

Postno kapusto, precz! Barwienie jajek, potrząsanie drzewkami. Ludowe zwyczaje Wielkiej Soboty w rejonie Śląska Cieszyńskiego

Data publikacji: 30.03.2024 7:01

Czemu w Wielką Sobotę oblewano niegdyś kiszoną kapustą? Jak barwiono jajka? I po co zanoszono je na groby? Jakie są inne regionalne nazwy dla murzina?



Wielka Sobota była czasem m.in. barwienia pisanek, fot. arc.ox.pl

Dziś Wielka Sobota, zwana też na naszych ziemiach, Bioło, czyli „biała”. W kościele katolickim jest to dzień święcenia pokarmów, w tym głównie tych, które będzie się spożywać następnego dnia – w Wielkanoc. Święcono nie tylko pokarmy, ale też ogień i wodę.

Barwienie jajek

To dzień, kiedy dziewczęta malowały jajka, którymi obdarowywały następnie śmierników (czyli chodzących w Śmierniki – Lany Poniedziałek. Jak powstawały kolorowe pisanki przed erą mazaków?

Różne były na to sposoby. Te najstarsze polegały na tym, że łupiny cebuli, pędy młodej pszenicy, korę dębu czy brzozy gotowano w wodzie, po czym wrzucano w nią jajka (Istebna), indziej wystarczyły tylko łupiny cebuli, pędy młodej pszenicy, korę dębu czy brzozy gotowano w wodzie po czym wrzucano w nią jajka (Istebna), indziej wystarczyły tylko łupiny cebuli.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Podobnie prosto barwiło się jajka na terenie pogranicza:

M. Huštavova pisze: *Tutaj, na Kysuciu, jajka dekoruje się po prostu gotując je w skórcie cebuli, korze olchy i łupinach orzecha włoskiego. Jedną z najstarszych technik jest przykrywanie jaj różnymi liśćmi i trawami, a następnie takie jajko gotowano w farbie. W miejscu przyklejenia liścia pozostaje inny odcień i jajko posiada motyw roślinny. Inną techniką było woskowanie. Wosk nakładano na jajo za pomocą szpilki. Najstarszymi motywami zdobniczymi były kształty geometryczne zaczerpnięte z natury. Linie rozwinęły się później w motywy roślinne [cytat pochodzi z książki M. Kiereś, "Doroczna obrzędowość w społeczności zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny" , w oryginale po słowacku, tłumaczenie tekstu – NG]*

Brytfaniok, murzin

Pieczono też ciasto obrzędowe, nazywane od Cieszyna na południe murzinym, na północ zaś szołodóm (od Olbrachcic, Datyń Dolnych po Orłową), pecynkym (Skrzeczoń, Wierzniowice, Kopytów, Szonychel, Markłowice Dolne), plecownikym (Pietwałd z okolicą). Krótka mówiąc, chodziło o ciasto chlebowe z zapiekaną kiełbasą, szynką, jednak ten zestaw składników był nieraz modyfikowany Według miejscowej czy rodzinnej tradycji. W Istebnej był popularny tzw. brutfaniok, czyli placek z grubo mielonej mąki pszennej, znany na całym Śląsku Cieszyńskim, jednak nie mający charakteru ciasta wielkanocnego. Wszędzie też pieczono baranki z ciasta biszkoptowego, wystawiane w oknach z czerwoną wstążką koło szyi.

K.D. Kadłubiec, Mały Leksykon kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego [wyd. Bystrzyca 2023]

Małgorzata Kiereś w książce "Doroczna obrzędowość w społeczności zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim. Opis etnograficzny" podaje ciekawostkę, że w Wielką Sobotę właśnie na słowackich wsiach przestrzegano wieczorem zapalenia w piecu i ugotowania na nim wielkanocnych potraw, podobnie jak w okresie Bożego Narodzenia. Mieszkańcy słowackich wsi tego pogranicza zanosili w Wielką Sobotę na groby jajka, aby si ludia uctili mrtwych.

Najważniejsze było jajko

Żadne szynki, mazury, frykasy. Kiedyś święta obchodzono skromnie i z potraw najważniejsze było po prostu jajko. Samo rodzinne śniadanie wielkanocne również jest nowym zwyczajem - kiedyś nie było ono takie istotne.

[...] śniadanie wielkanocne, o którym badacze piszą, nie należało do obowiązkowych spożywanych w gronie rodzinnym. Nie boję się twierdzić, że nawet w wielu domach go nie było, spożywano poświęcone jajko indywidualnie. Dzielenie się jajkiem, składanie sobie życzeń czy spożywanie jajka przy wspólnym stole jest zwyczajem ostatnich lat i to nadal nie we wszystkich domach. [...] Na śniadaniu wielkanocnym najważniejsze było spożycie jajka. Dziś piecze się baby wielkanocne, duże, drożdżowe i spożywa dobrą szynkę, której w tradycji w poście na przednówku nigdy nie wączano, nie spożywano i nie oglądano [...]

M. Kiereś, Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim: opis etnograficzny [Cieszyn 2007]

Jajka na drzewach i trzęsienie drzewkami

Kiedy rozwiązano już (zawiązane w Wielki Piątek) dzwony, najczęściej po południu, gospodarz lub gospodyni szli do sadu, żeby zatrząść drzewkami. Czynność taka miała pobudzić je do obfitego rodzenia.

W Wielką Sobotę do dziś gospodyni po rozwiązaniu dzwonów idzie do ogrodu i trzęsie drzewkami, wierząc, że będą dobrze owocować. Gospodyni z Wiśły - Jawornika, wyznania ewangelickiego do dziś wieszka w Wielką Sobotę na drzewa wydmuszki z jajek, z których piekła wielkanocne ciasta. Wierzy, że będą dobrze rodziły w nadchodzącym roku. Ten osobliwy zabieg magiczny związany z wymuszaniem urodzaju znany jest nie tylko w Polsce oraz w Europie. Do dziś wykonywany w Wiśle potwierdza moja informatorka, która mówi: robimy to co roku i wierzymy w to. Z materiałów muzealnych dowiadujemy się, iż w dawnej tradycji w czasie tego magicznego zabiegu dochodziło do symbolicznego dialogu, który koło drzewka prowadzili dwaj chłopcy. Opisuje tę scenkę A. Podzorski w następujący sposób: jeden z chłopców prawił do drugiego zetnij go, a ten drugi prawił niechej go przy tym ten, co miał siekiere próbował scionć, mówiąc i strasząc, że go zetnie jak nie bydzie rodziło, straszili go darymnie.

M. Kiereś, Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim: opis etnograficzny [Cieszyn 2007]

Obudzi do życia w ten dzień próbowano też pszczoły. Jak pisze Kiereś, Gospodarze lecą do uli i stukają na ule wierząc, że budzą pszczołę do życia i do zbierania miodu.

Oblewano... kiszoną kapustą

Zgodnie z przekazem Karola Daniela Kadłubca, dość nietypowy zwyczaj zachował się w Dolnej Łomnej:

W tym dniu kończył się też post, którego symbolem była kiszona kapusta, stąd w Łomnej Dolnej wieszano ją w garnku na gruszy, do którego był przywiązany sznurnek. Pociągano za niego i oblewano zawartością garnka tego, kto pod nim stał. To był spektakularny znak końca postnego jedzenia.

Palenie Judosza

Zwyczaj palenia Judosza, jako symbolizującego zło i śmierć był kiedyś dość rozpowszechniony.

I wreszcie pod wieczór palono koło kościołów katolickich Judosza, uosobiernie zła, w postaci drewna bukowego lub kukły (Jaworzynka). Na ogniu tym zaś opalano palmy, z których gospodarz przygotowywał krzyżyki wtykane w rogi pól w następnym dniu, o czym wzmiankowaliśmy już. W chałupach istebniańskich opalone palmy wtykano w drzwi chlewów, chroniąc je tak przed złodziejami.

Kiedyś nie święcono pokarmów?

Obrzęd święcenia pokarmów, które mają być spożywane w Wielkanoc rozpowszechnił się w okresie średniowiecza, w Polsce znalazł się dzięki wpływom Zachodu już w XIV wieku i mocno się zakorzenił. Ale nie w górach i nie wśród ewangelików.

Nie przyjął się natomiast pod żadną postacią w społecznościach ewangelickich badanego pogranicza, a nawet w dobie reformacji był bardzo atakowany. U górali beskidzkich tego obszaru nie stanowił przez długie lata żadnego ważnego zwyczaju. Pojawienie się go w tak bardzo rozbudowanej formie nastąpiło głównie w czasach współczesnych.

M. Kiereś, Doroczna obrzędowość w społecznościach zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim: opis etnograficzny [Cieszyn 2007]

Czytaj również:

[Wymieć komin, spal miotłę](#) (o zwyczajach Wielkiej Środy na Śląsku Cieszyńskim)

[Dzwony związać, ściany pobielić](#) (o zwyczajach Wielkiego Czwartku na Śląsku Cieszyńskim)

[Boso do wody! Może spotkasz Srebrnego Lisa](#) (o zwyczajach Wielkiego Piątku na Śląsku Cieszyńskim)

Oprac. Natasza Gorzołka